Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 16. KRAKÓW, 17 KWIETNIA 1932 R. Rok VIII.

# DZWON NIEDZIELNY



Delegatki i delegaci S. M. P. opuszczają Katedrę Wawelską po nabożeństwie w dniu 3 b. m.

## NARYBEK

Ci, którzy na katolicką pracę organizacyjno-społeczną patrzą przez czarne okulary, niech żałują, że nie byli na zjeździe delegatów i delegatek katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (S. M. P.), który się odbywał w Krakowie w niedzielę 3 kwietnia. Byłaby to dla nich lekcja uzasadnionego optymizmu, z którym człowiek musi się patrzyć na stały i szybki rozwój katolickich organizacyj młodzieży. Naprawdę jest coś z widoku nadchodzącej wiosny w tym żywym a wytrwałym ruchu organizacyjnym wśród katolickiej młodzieży! I to kiedy? Dziś, gdy człowiek skłonny jest nie wierzyć nikomu i niczemu, gdy tak trudno wyszukać w dzisiejszem życiu społecznem jakąś stronę jasną, dziś kiedy powszechnie mówią i piszą na jedną nutę: jest źle i będzie jeszcze gorzej.

Nie zamierzam podawać tu dokładnego sprawozdania z samego przebiegu zjazdu delegowanych, nie będę się zatem rozpisywał o nabożeństwie w katedrze wawelskiej, o wspólnej Komunji św. druchen — delegatek, ani o defiladzie, sztandarach i strojach, ani o księżach patronach i paniach dyrektorkach, które tak licznie na Zjazd przybyły, bo niema na to poddostatkiem miejsca. Nadmienię tylko, że w obu zjazdach uczestniczyło ponad 800 osób, gdyż był to tylko zjazd delegowanych a nie zlot wszystkich organizowanych druhów i druhen.

Resztę powiedzą nam sprawozdania. Weźmy w rękę świeżo wydane a sumiennie opracowane sprawozdania S. M. P. męskich. Czytamy tam, że w roku 1931 Związek liczył 142 Stowarzyszenia z 3.924 druhami, czyli o 560 członków więcej niż

w roku ubiegłym. To dużo mówi. A więc idziemy naprzód, mimo różnych kryzysów materjalnych i moralnych, mimo różnych przeszkód, jakich Stowarzyszenia w roku ubiegłym doznały od osób, od którychby się raczej pomocy spodziewać miały prawo, liczba druhów wzrosła. Ciekawą będzie rzeczą dowiedzieć się w jakim wieku są druhowie: członków poniżej lat 17 liczyły Stowarzyszenia 1.306, ponad 17 lat 2.618. Do jakich zawodów należą? 1.974 jest rolników (51·15%), 396 pracuje w przemyśle, 641 w rzemiośle, 248 w handlu, biurach i t. p., 491 bezrobotnych i 168 uczniów. Oprócz członków czynnych liczyły Stowarzyszenia 90 członków — senjorów, 674 wspierających, 124 honorowych, koła Przyjaciół młodzieży 202 członków, a patronaty 283 członków, przeważnie z pośród duchowieństwa i nauczycielstwa.

Jeślibyśmy się spytali jakie były wyniki pracy, tobyśmy się dowiedzieli, że w roku ubiegłym odbyło się 1921 zebrań plenarnych, że Komunij św. wspólnych było 285, rekolekcyj zwyczajnych 68 seryj, 87 druhów odprawiło rekolekcje zamknięte, że przy Stowarzyszeniach istnieją i pracują sekcje eucharystyczne, misyjne, oświaty rolniczej, wychowania fizycznego i t. d. W jednym roku urządzono 1566 wykładów (z tego 525 wygłosili sami druhowie), że z bibljotek wypożyczono 10.160 książek, że obchodów i teatrów było 623. A te kółka abstynenckie, sportowe, śpiewackie, orkiestry, kółka oszczędności, konkursy rolnicze (58 sespołów, 13 wystaw) — to wszystko świadczy, że praca w naszych organizacjach młodzieży jest wszechstronną i poważnie pojmowaną. Zaznaczam, że nie jest to dokładne sprawozdanie, ale tylko parę dat dla zobrazowania pracy.

A Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej? Jakże tu ze statystyką? Jeszcze lepiej niż w stowarzyszeniach męskich. Czynnych Stowarzyszeń w roku 1931 było 183 (przybyło 38) 5.492 druchnami (w r. 1930 było 4.816 członkiń). Rekolekcyj urządzono 54 seryj i 3 serje rekolekcyj zamkniętych. Komunij św. wspólnych 419, zebrań plenarnych 1.752, odczytów 1832, przedstawień 1.145, z 80 bibljotek wypożyczono 7.462 tomów. Dodajmy kursy organizacyjne, praktyczne: gotowania i szycia (w 45 Stowarzyszeniach z 600 kursistkami). Oto znowu kilka tylko, w pośpiechu wymienionych dat dla udowodnienia intenzywności pracy.

Ale poza temi suchemi datami obu zjazdów kryje się coś wielkiego i mocnego: kryje się duch, ochota, zapał do pracy i umiłowanie sprawy katolickiej. My starsi będąc w wieku tej młodzieży nie myśleliśmy tak poważnie, nie pracowaliśmy tak intenzywnie nad sobą, nie poświęcaliśmy tyle czasu i pracy sprawie Chrystusowej. I dlatego dziś nas tak trudno do kupy pozbierać i do jakiejś wspólnej wielkiej sprawy zaprząc. Ta młodzież S. M. P. choć ma swoje wady i braki jest jednak na lepszej drodze ku temu, by swoje obowiązki katolika i obywatela o wiele lepiej spełnić, niż my je spełniamy.

Mówią nam dziś: Chrystus i Kościół jego potrzebuje duchów mocnych, nieugiętych, oddanych sprawie Chrystusa: oto widzimy jak w Stowarzyszeniach Katolickiej Młodzieży dorasta ten katolicki narybek i do sprawy Chrystusowej nie ciasno ale jaknajszerzej pojętej się garnie z ochotą.

Mówią nam: dajcie Polsce obywateli światłych. S. M. P. czyta, słucha wykładów, uczy się, kształci w rolnictwie, wychowuje ducha i ciało — da Polsce tysiące dobrych obywateli.

S. M. P. jest obecnie najsilniejszą organizacją młodzieży w Polsce. Jesteśmy z tego dumni, ale bynajmniej jeszcze nie zadowoleni. W samej tylko diecezji krakowskiej na 270 parafij pracą S. M. P. (chłopcy) jest objętych tylko 111 parafij, a reszta czeka jeszcze na zorganizowanie, bo „nikt ich nie najął". Wydziały Związków tak męskiego i żeńskiego jak i poszczególne Stowarzyszenia czynią wszystko, by pracę rozszerzyć, byle na miejscu znalazło się dość katolików rozumnych, którzy ich poczynania poprą. Nie wątpimy, że to nastąpi.

W Wielką Sobotę przy dzieleniu się z duchowieństwem święconem jajkiem Książę Metropolita Sapieha odpowiadając na przemówienie X. Biskupa Rosponda, mówił o chrześcijańskim optymiźmie, mówił że katolicy winni w przyszłość patrzeć z otuchą i dobrą myślą. Jednym z powodów do optymizmu, to spojrzenie na ten szlachetny narybek światłych, karnych katolików, których corok wypuszczają w świat nasze S. M. P.

*X. W. D.*

# NA NIEDZIELĘ III. PO WIELKIEJNOCY

**Ewangelja** (Jan 16, 16—22).

*Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że będziecie płakali i narzekali, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: gdy porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.*

**Okadzanie.**

W poprzednim artykule liturgicznym stwierdziliśmy, że okadzanie jest przedewszystkiem oddawaniem czci. I dla każdego jest łatwo zrozumiałem, że wśród różnych sposobów oddawania czci należy także i przez okadzanie oddawać cześć Najśw. Sakramentowi, bo Eucharystja to Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Łatwo też zrozumiałem jest dla każdego, że należy się cześć (a więc także przez okadzanie) Najśw. Marji Pannie i Swiętym. Niemniej łatwo zrozumieć, że przez okadzanie oddaje się cześć ołtarzowi, krzyżowi, księdze Ewangelji, bo te rzeczy pozostają w związku z Chrystusem, relikwjom zaś Swiętych oddaje się cześć ze względu na Swiętych. Ale pewna trudność powstaje w umysłach wielu ludzi, gdy patrzą na okadzanie biskupa, kanoników, kapłana celebrującego, kleryków, ogółu wiernych zebranych w kościele. Czy i w tych wypadkach chodzi o oddanie czci? — Zastanowimy się nad tem.

W przepisach, dotyczących odprawiania Mszy św.,[1] czytamy o okadzaniu po Ofiarowaniu we Mszy św. uroczystej t. zn. z asystą (Missa solemnis), że po skończeniu okadzania ofiarowanych darów (hostji i kielicha[2]) i krzyża celebrans oddaje kadzielnicę diakonowi, ten zaś okadza celebrującego kapłan, następnie duchowieństwo, a więc i kleryków, w prezbyterjum i subdjakona, poczem turyferarz t. j. kleryk, który nosi kadzielnicę, okadza diakona, akolitów t. j. kleryków usługujących przy Mszy św. i lud zebrany w kościele.

Otóż czy w tym wypadku można mówić o oddaniu przez okadzanie czci duchowieństwu i wiernym? „Zdaje się, że okadzanie tych wymienionych osób miało pierwotnie inny cel: cel oczyszczający“ [3] Później jednak także i te okadzania zaczęto uważać za wyraz czci. Przez okadzanie oddaje się cześć duchowieństwu i wiernym z następujących względów.

Po pierwsze duchowieństwo i wierni są członkami Kościoła: mistycznego ciała Chrystusowego; oddawanie więc czci duchowieństwu i wiernym jest oddawaniem czci Chrystusowi, jako Głowie tego mistycznego ciała.

Po drugie, Chrześcijanom należy się cześć, bo wielką jest godność chrześcijanina: my, chrześcijanie, jesteśmy „ciałem Chrystusowem" (I. Kor. 12, 27.), mieszkaniem całej Trójcy Przenajśw.,[4] a przez to „uczestnikami Boskiej natury“ (2 Piotr 1, 4.), przyjaciółmi Chrystusa,[5] „kościołem Ducha Swiętego" (1 Kor. 6, 19.), „synami Bożymi“ (Rzym. 8, 16.), „tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi“ (Rzym. 8, 17.), „według nadziei dziedzicami żywota wiecznego“ (Tyt. 3, 7.), „rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia (1 Piotr 2, 9.), a „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Swiętego, który nam jest dany“ (Rzym. 5, 5.)

Kościół katolicki zna dobrze tę wielką godność chrześcijanina, godność tak wielką, że człowiek nieoświecony wiarą nie może jej pojąć. My, katolicy dwudziestego wieku, tej godności chrześcijanina nie znamy należycie i nie rozumiemy, bo gdybyśmy znali należycie i rozumieli, nie szukalibyśmy rzeczy tego świata z taką wytrwałością, z jaką ubiegamy się za niemi, a spraw dotyczących Boga i sprawiedliwości Jego nie lekceważylibyśmy z taką trudną do zrozumienia lekkomyślnością. Ale — powtarzamy — Kościół katolicki zna godność chrześcijanina i dlatego nie waha się okadzać chrześcijan i przez to okadzanie oddawać im cześć, jako uczestnikom Boskiej natury, jako synom Bożym, jako żywym świątyniom Trójcy Przenajświętszej.

Po trzecie. Jeśli chodzi o kapłana celebrującego, to za tem, by oddać mu cześć przez okadzanie, przemawia jeszcze jeden wzgląd, mianowicie, że kapłan odprawiający Mszę św. zastępuje przy ołtarzu miejsce samego Boga-Człowieka.

* * *

Liturgja Kościoła katolickiego ma w sobie ogromne wartości wychowawcze. „Przez liturgję Kościół zamierza dwa cele: pragnie Bogu złożyć najwyższy kult i dostarczyć ludziom najpewniejszych środków do uświęcenia się“.[7] To dostarcza ludziom przez liturgję najpewniejszych środków do uświęcenia się — jest właśnie wychowaniem człowieka na dziecko Boże, uczestnika Boskiej natury i przyszłego mieszkańca niebios.

Niemniej i ceremonja okadzania wiernych, zebranych w kościele na Najśw. Ofiarę, ma wielkie wartości wychowawcze. Poucza nas ta ceremonja, jak widzieliśmy, o godności chrześcijanina, która jest tak wielką, że chrześcijaninowi należy się — *wedle praktyki Kościoła nieomylnego* — cześć przez okadzanie.

Oby zawsze, gdy turyferarz w uroczystej Mszy św. okadza nas, wiernych, stanęła nam przed oczyma godność nasza, jako chrześcijan.

Niech to sprawi Ten, który w miłosierdziu Swojem wyniósł nas do tak wielkiej godności: „nie dla uczynków sprawiedliwych, które myśmy uczynili, ale podług miłosierdzia Swego zbawił nas przez kąpiel odrodzenia i odnowienia Ducha Swiętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego: abyśmy, usprawiedliwieni łaską Jego, stali się według nadziei dziedzicami żywota wiecznego“ (Tyt. 3, 5—7.). I niech sprawi Bóg, byśmy za tę godność naszą sławili Go i nosili w ciałach naszych.[8]

(Dok. nastąpi)

*Władysław Jelonek.*

---

[1] Pomieszczone są w Mszale p. t. „Ritus servandus in celebratione Missae“. [2] Na ołtarzu jest jeszcze chleb i wino; jak wiadomo, dopiero od Przeistoczenia jest Ciało i Krew Pańska. [3] „Mysterium Christi“ rok I (1929—30 nr. 4 str, 20. z artykułu ks Wronki: „Kadzidło w liturgji“. [4] „Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej; a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy“. (Jan 14, 23). „Czy nie wiecie, żeście kościołem Bożym, i że Duch Boży mieszka w was?“ (1 Kor. 3, 16.) por. 2, Tym. 1, 14. i Jan 14, 17. [5] Jan 15, 15. Łuk. 12, 4. [6] Chrystus nabył nas Krwią Swoją (por. Dz. 20, 28) „Czy nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Swiętego, który w was jest, którego macie od Boga, i że wy nie należycie do siebie? Bo kupieni jesteście za cenę wielką". (1 Kor 6, 19—20) [7] j. w 3) str. 16. [8] „Sławcie i noście Boga w ciele waszem!" (1 Kor. 6, 20.)

## Kalendarz tygodniowy.

17 kwietnia: Niedziela. Sw. Aniceta papieża i męcz.
18 „ Poniedziałek. Apolonjusza m.
19 „ Wtorek. Juljusza pap.
20 „ Sroda. Oktawa urocz. Opieki św. Józefa.
21 „ Czwartek. Sw. Anzelma biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła.
22 „ Piątek. SS. Sotera i Kajusa papieży i męczenników.
23 „ Sobota. Sw. Wojciecha biskupa i męczennika, patrona Polski i Litwy. Sw. Jerzego męczennika.

---

# Raj sowiecki w opisie francuskiego dziennikarza.

Sowiety będą święcić 15-lecie swego istnienia. A martyrologja nieszczęsnej Rosji trwa w dalszym ciągu. Wciąż jeszcze słychać strzały, którymi władcy tego „raju“ uczą wielbić nowe prawa i zwyczaje. Granica Rumunji stale rozbrzmiewa krzykiem uciekających i jękami zatrzymanych w Bolszewji. Szum Dniestru nie może zagłuszyć skarg i narzekań, które rwą się z piersi uciemiężonych. Już 15 lat trwa ten krwawy dramat.

Nad brzegiem Dniestru, po stronie rumuńskiej, znajduje się schronisko dla uciekinierów. Korespondent paryskiego „Journal'u“, Geo London, był tam przed świętami Wielkiejnocy, by zobaczyć tę dziwną instytucję, powstałą w XX wieku, w której chronią się ludzie przed ludźmi. W przytułku tym znajdują się mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, szczęśliwi, że udało się im przebyć granicę. Zwykle są oni w ta-

kim stanie zdrowia, że nieodzownym jest dla nich szpital. Wszyscy oni uważają się za wybrańców losu, bo choć okaleczeni, czuć się mogą wolnymi. Nierzadko zdarzają się wypadki, że stojąc już na ziemi rumuńskiej, ten i ów ze zbiegów warjuje ze szczęścia. London zwiedzając przytułek rozmawiał ze świeżo przybyłym Mikitą Bukowinym, który przepłynął Dniestr z 6-im synkiem. W drodze otrzymał dwie kule i dogorywał. Żonę swoją wraz z malutką córeczką umieścił w beczce, którą powierzył falom Dniestru. Teraz dopytywał się o los tych swoich najbliższych. Niestety, jak Londona poinformował dyrektor rumuńskiej straży pogranicznej, beczka ta zatonęła. Z całej rodziny zatem ocalał jedynie mały chłopiec.

Pensjonarze przytułku, gdzie rumuńska straż pograniczna do swych oficjalnych funkcyj dołączyć musi również akcję charytatywną, naogół robią wrażenie ludzi zupełnie pozbawionych ochoty do życia. Ktoś, szalenie zmęczony, spoczywa z zamkniętemi oczyma, a na wszelkie zadane mu pytania odpowiada cichym głosem: wy nawet nie przypuszczacie, co się tam dzieje!

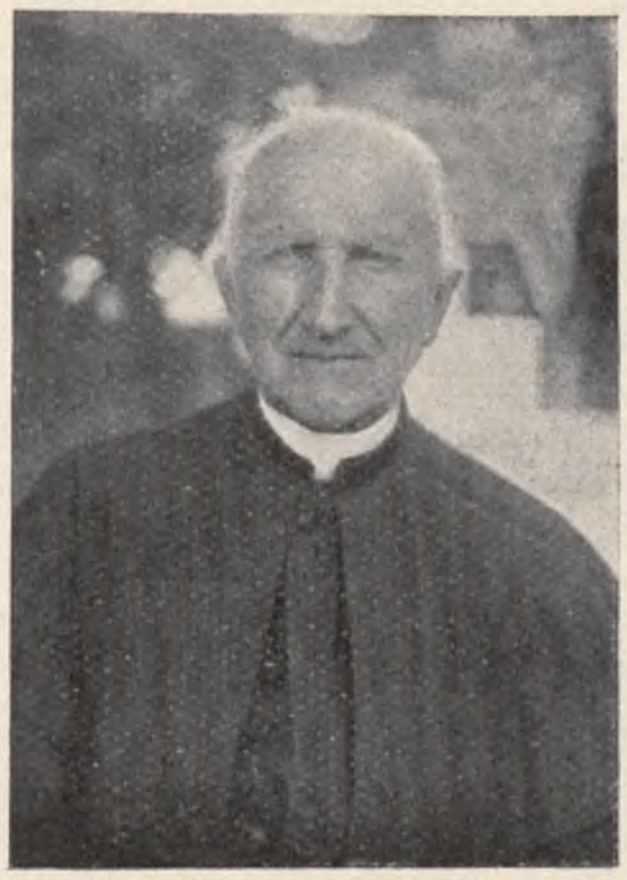
I ma rację. Europa wcale nie orjentuje się, czem grozi dość swobodnie rozwijająca się propaganda bolszewicka w różnych dziedzinach życia, przeciwnie — lekceważy sobie to niebezpieczeństwo, tak przecież bliskie i tak naprawdę straszne.

## Ś. p. ks. Leon Gąsiorowski.

Dnia 6 kwietnia zmarł na zapalenie płuc, w Biskupicach koło Wieliczki ś. p. ks. kan. Leon Gąsiorowski, przeżywszy lat 91. Urodził się w Strzemieszycach Wielkich, w dawnej Kongresówce. Jako młodzieniec czujący boleśnie gniotące jarzmo moskiewskiej niewoli porwał się wraz z młodzieżą w roku 1863-im, by w powstaniu wywalczyć wolność umiłowanej Ojczyźnie. W randze podporucznika walczy u boku Langiewicza. Po upadku powstania poświęca się stanowi duchownemu; w r. 1872 otrzymuje święcenia kapłańskie i kolejno zajmuje stanowiska wikarjusza w Modlnicy koło Krakowa, w parafji św. Florjana w Krakowie, w kościele Marjackim, wreszcie zostaje proboszczem w Biskupicach i na tym posterunku trwa przez lat 49. Trzydziestu i trzech wikarjuszów w ciągu pół wieku pomagało mu w pracy duszpasterskiej.

Zmarły był kapłanem nad wyraz gorliwym i świątobliwym, a przez życie przeszedł bardzo pracowicie. Można powiedzieć, że każdy jego nerw drgał gorącem pragnieniem zdobywania dusz dla Chrystusa. W młodszym wieku nie wypuszczał pióra z rąk, pragnąc przelać w czytelników swych dzieł choć cząstkę swego wielkiego umiłowania Boga i Jego sprawy. Napisał książki: Ideał kapłana, Droga do poznania Boga (2 tomy rozmyślań dla kapłanów), O czystości panieńskiej, (w r. 1931 wyszło we Lwowie u OO. Dominikanów trzecie wydanie tej książki) Historja obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze, Żywot świątobliwego Świętosława mansjonarza przy kościele Marjackim w Krakowie, nadto wiele prac pomniejszych i artykułów — oto obfity dorobek pisarski tego pracowitego kapłana. Aż dziw, że przy tylu pracach kapłańskich, które kochał i im się niezmordowanie oddawał znalazł dość czasu na pisanie. Widocznie uważał książkę za konieczną pomoc w pracy nad duszami.

Długie godziny spędzał w konfesjonale a penitenci garnęli się z daleka, (nawet z Górnego Śląska), by w Biskupicach pod jego kierunkiem odprawić rekolekcje i spowiedź z całego życia.



Śp. Ks. Leon Gąsiorowski.

Kaznodziejstwo kochał i w wielu parafjach nawet Górnego Śląska głosił kazania misyjne, a głoszenie słowa Bożego tak cenił, że mimo swoich 91 lat jeszcze w ostatnią Wielkanoc na 10 dni przed śmiercią wygłosił kazanie. — Pacierze kapłańskie (brewjarz) tak kochał, że odmawiał je do ostatnich dni mimo, że zamieniono mu je na odmawianie Różańca i że z powodu osłabionego wzroku pod koniec życia odmówienie dziennego officium zajmowało mu po 6 godzin. Przykładem swoim wzbudził w parafji wiele powołań kapłańskich i zakonnych. Dbał o dom Boży, powiększając ciasny kościół i doprowadzając do skutku budowę wysmukłej, zdala widocznej wieży. W październiku r. 1931 jakby na pożegnanie urządził w parafji 8-dniowe misje. Życie prowadził surowe, ascetyczne a przy tem zachował niezwykłą czerstwość ciała i jasność umysłu do ostatnich godzin życia. Przyjąwszy święte Sakramenta, ucałowawszy gromnicę i brewjarz, błogosławiąc obecnych umarł na ręku ks. wikarjusza Olecha.

Odszedł do Pana spracowany sługa ze żniwa, na którem rzetelnie pracował. — 8 kwietnia przy udziale J. E. ks. Biskupa Rospond, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego i bardzo licznie zebranych parafjan złożono jego śmiertelne szczątki w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Biskupicach.

*R. i p.*

Kościół w Biskupicach istnieje od r. 1223, do roku 1700 sprawują przy nim duszpasterstwo Kanonicy od św. Ducha de Saxia (Duchacy). Charakterystyczną jest długowieczność proboszczów biskupickich; od r. 1700 a więc w 230 latach było ich zaledwie czterech, a to 1) z Rogali Lewicki, 2) z Dembna Dembiński, 3) ks. Jan Kalczyński z Jordanowa i 4) ś. p. ks. Gąsiorowski.

# OJCZYZNA NIE JEST TEMU WINNA

Ciężkie i trudne przyszło nam przeżywać czasy. Wszędzie wszyscy narzekają na materjalny niedostatek, na niepewność losu, na chwiejność podstaw, na których życie gospodarcze dotąd się opierało. Nawet i ta niewielka garstka ludzi, która potrafiła zdobyć, czy to władzę, czy dochody i majątek, nie czuje się spokojną i bezpieczną w swem posiadaniu — z trwogą patrzy w przyszłość. Nikt nie wie, co w najbliższej nawet przyszłości nastąpić może. Wielkie przemiany dzieją się w świecie, same podstawy naszej cywilizacji materjalistycznej i bezbożnej zapadają się...

W takich czasach ciężkich i niespokojnych ludzie starsi, pamiętający czasy inne, czynią porównania i mówią: dawniej było lepiej. Tak mówić mogą. Ale trafiają się tacy, którzy winę złego przypisują Ojczyźnie wolnej, Polsce — i mówią: Co nam z tej Polski, z tej wolnej Ojczyzny, kiedy w niej taka bieda, taki ucisk, taka niesprawiedliwość! Co nam ta wolna Polska dała... lepiej było w niewoli pod rządami austrjackiemi, rosyjskiemi, pruskiemi!

Tak mówić nie wolno! To jest bluźnierstwo przeciw Opatrzności Bożej i przeciw Ojczyźnie.

Ojczyzna, wolność, własne państwo, to skarb nieoceniony, z którego płyną dla narodu największe korzyści. Trzeba tylko umieć je osiągnąć. Ojczyzna jest naszą matką najlepszą, ona nam tylko dobro chce dawać, ona nie jest temu winna, że nas teraz bieda materjalna i moralna przygniata. Ojczyzna nasza może być krainą mlekiem i miodem płynącą, byleśmy tylko my sami byli mądrzejsi i lepsi.

Dwie są główne przyczyny dzisiejszego kryzysu, czyli przesilenia materjalnego i moralnego. Jedna ta, o której na początku nadmieniliśmy: zachwianie się podstaw naszej cywilizacji materjalnej i przemiana stosunków w całym świecie. Druga ta, która w Polsce samej powstała.

Nie byłoby u nas tak źle z powodu samego tylko kryzysu światowego, gdyby nie nasze własne błędy i winy. Jak o tem niedawno pisaliśmy, kryzys światowy dotyka przedewszystkiem te kraje, które

mają wielki przemysł, wielki światowy prowadzą handel, wielkich posiadają kapitalistów. Nasz kraj jest rolniczy, mało uprzemysłowiony, mało przeto od kryzysu światowego jest zależny.

Wina nasza leży w tem, że odzyskawszy wolną Polskę, nie o dobro powszechne wszystkich obywateli zaczęliśmy się przedewszystkiem troszczyć, ale o dobro poszczególnych partyj i jednostek. Zbogacenie się osobiste, choćby kosztem państwa, choćby z krzywdą innych, było celem wielu Polaków, a więc odżyła dawna „prywata“, która w 18 wieku Polskę osłabiła i do jej zguby się przyczyniła.

Błędem było zbytnie, zaraz z początku, uleganie stronnictwom lewicowym, socjalistycznym i innym radykalnym, w obawie, że jeżeli się ich żądań nie zaspokoi, to zrobią rewolucję. Przewrotu rewolucyjnego i tak nie uniknęliśmy, a żywioły umiarkowane, rozważne i spokojne, zostały odepchnięte od władzy i od wpływu na rządy kraju. Teraz trzeba cierpieć i czekać, aż bieda wszystkich rozumu nauczy, także i tych, którzy myśleli, że o sprawy publiczne we własnem państwie nie trzeba się wszystkim troszczyć, ale wystarczy tę troskę powierzyć jednostce, która wszystko za nas zrobi. Na wytłumaczenie takiego zapatrywania można tylko to powiedzieć, że długoletnia niewola nie mogła nas nauczyć jak się należy sprawami własnego państwa zajmować, czyli jednem słowem, byliśmy do rządzenia się sami sobą nieprzygotowani.

Nie trzeba jednak rozpaczać i narzekać na Polskę. Za winy nasze srogą ponosimy karę i prośmy Boga, aby nam ją policzył na ich odpuszczenie. Z błędów możemy się poprawić — i już poprawiać się zaczynamy, albowiem pierwszy warunek poprawy: poznanie błędu, już mniejwięcej spełniliśmy. Otwierają się ludziom oczy na tę prawdę, że wolność i korzyści z niej płynące, tylko wspólną wszystkich pracą zabezpieczyć sobie możemy, a gdy się wszystkie ludzkie rzeczy chwieją, jedno tylko prawo Boże jest niezachwianą podstawą, na której bezpiecznie oprzeć się możemy.

Są w naszym narodzie siły zdrowe, budzą się do czynu, bądźmy dobrej myśli. *J. P.*

## ISKIERKI.

### „Kryzysowa” nieuczciwość.

Gdziekolwiek się ruszysz, usłyszysz słowo kryzys. Istotnie, ciężkie nad wyraz nastały czasy tak, że trudno się dziwić tym narzekaniom i skargom. Lecz wraz z kryzysem nietylko przyszła bieda na wszystkich, ale przyszło obniżenie uczciwości i rzetelności u ludzi. Kryzys służy wielu za nader wygodny parawan, którym się zasłaniają przed tymi, którym trzeba płacić: za pobrane towary w sklepie, za pracę służbie czy robotnikom, procent za pożyczone pieniądze i t. d. Stać ich na uiszczenie zapłaty, a jednak nie płacą, bo... kryzys.

Jestto nieuczciwe postępowanie, niezgodne z Prawem Bożem, które każe oddawać każdemu, co jest jego. Jest to ponadto pogłębianie samego kryzysu. I trzeba to tępić. *S.*

# Z ŻYCIA NASZYCH PARAFJI

### Kraków, parafja św. Kazimierza (Grzegórzki-Dąbie).

W dniach 2., 3. i 4. marca br. odbyły się w tut. parafji rekolekcje przy tłumnym udziale parafjan. Przepiękne nauki wygłosił kaznodzieja ks. dr. Machay, którego z zainteresowaniem i pobożnością wszyscy słuchali.

W niedzielę 6. marca obchodzono Patrona tut. parafji — św. Kazimierza. Uroczystą Mszę świętą odprawił ks. biskup Rospond, podczas której wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego. Wieczorem tegoż dnia w sali ochronki S. S. Serafitek przy ul. Grzegórzeckiej odbyła się Akademja ku czci św. Kazimierza — siłami członków S. M. P. z urozmaiconym programem.

Staraniem Ligi katolickiej tutejszej parafji urządzono dnia 3 kwietnia br. o godz. 5-tej popołudniu wspólne święcone, dla członków Ligi, jakoteż bratnich Towarzystw katolickich przy tut. parafji. Dzięki ofiarności tutejszych obywateli i parafjan, a przedewszystkiem pp. Kofinowej, Michoniowej, Pompeji, Pająka, Skarlickiego i p. Niewiadomskiego reprezentanta browaru OO. Cystersów w Szczyrzycu i innych, zasiadło z górą 100 osób do suto zastawionych stołów.

Na wstępie przed poświęceniem przemówił wzniośle tutejszy Ks. kanonik Mac, poczem dzielono się święconem.

Następnie członek Wydziału Ligi p. Huss Teofil wygłosił wspaniale opracowany referat o celu i znaczeniu „Akcji katolickiej”, którego wysłuchano z największą uwagą i zainteresowaniem, za co też prelegenta wynagrodzono burzliwemi oklaskami.

W międzyczasie Prezes Ligi p. Franciszek Słowiaczek zaciągał chętnie zgłaszających się nowych członków w liczbie 30 osób.

Spędzono kilka godzin w bardzo serdecznym, miłym, a przytem podniosłym nastroju, jak w najlepszej rodzinie.

Przy tej sposobności tutejsza Liga parafjalna składa wszystkim wyżej wymienionym i parafjanom, którzy się przyczynili swoją ofiarnością, jakoteż uczestnikom, a nadewszystko aranżerowi i gospodarzom święconego mianowicie: Paniom Górowej, Ciupkowej, Słowiaczkowej, Sierosławskiej, Urbańczykowej, Wołoszyńskiej, jak również Panom Sierosławskiemu, p. porucznikowi Wołoszyńskiemu i p. Żyle serdeczne „Bóg zapłać“.

*Jeden z uczestników.*

### Kraków — Nowa Wieś.

Od dawna są mile widziane przez nowowiejskich parafjan przedstawienia, urządzane przez teatr amatorski tutejszej Sodalicji Marjańskiej.

3 b. m. odegrał on „Zemstę“, komedję ctl. hr. Fredry, która wypadła znakomicie. Szczególnie „Kazek“ Natkaniec rolę Papkina grał wspaniale. *Stefan Borowski.*

### Z Poronina i Stołowego.

W ostatnim czasie w naszej parafji odbywały się przez 4 tygodnie rekolekcje: w pierwszym tygodniu dla druchen i panien, w drugim dla mężatek, w trzecim dla młodzieńców i druhów, w czwartym dla mężczyzn. Nauki głosili księża: ks. kan. Możdżeń proboszcz, ks. katecheta W. Swiżek, ks. kan. Wiktor Błotko z Zębu. Podczas rekolekcyj rekolektauci odprawiali codzień Drogę Krzyżową.

Dnia 16. marca na mocy rozporządzenia X. Metropolity Sapiehy mieszkańcy części Gliczarowa, wsi należącej do parafji Szaflary zostali przydzieleni do parafji Poronin. Z tej racji w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego przed sumą odbyło się uroczyste przyjęcie 62 rodzin Gliczarowa do parafji Poronin. Wyszliśmy przed nich z procesją. Po odmówieniu przepisanych modlitw, przy śpiewie Serdeczna Matko wprowadzono nowoprzybyłych parafjan do kościoła. Przed Wielkim ołtarzem ks. Proboszcz odczytał wspomniany dekret. Następnie przemówił bardzo serdecznie do nowych parafjan.

Wspomnieć wypada, iż owa część Gliczarowa znajduje się w północno-wschodniej stronie od Poronina i sąsiaduje ze Stołowem. Mieszkańcy tego odcinka chcąc dostać się do kościoła do Szaflar, musieli odbywać 12 i więcej klm. podczas gdy do Poronina mają 3 do 4 klm. toteż ludzie ci przeważnie chodzili do Poronina a nawet przyczynili się do jego budowy datkami pieniężnemi. Obecnie skoro są już „naszemi“, to przypuszczamy, że przystąpią do S. M. P. Druhowie ze Stołowego! Możebyśmy tak założyli wspólny zastęp — z Gliczarowianami? — A więc do roboty!

Starania o przyłączenie Gliczarowa do Poronina robiono już w roku 1928. Sprawą tą zajęli się gorliwie p.p. Stanisław Lipiarz, Jędrzej Pawlikowski i Józef Rzadkosz.

Na zakończenie proponuję, że możeby tak nasi dawni porońscy parafjanie, którzy obecnie tworzą oddzielną parafję na-

Zębie, napisali korespondencję do Dzwonu, zdaje mi się żeby było o czem. Również Biały Dunajec i Szaflary zapraszam do korespondencji. Dalejże za pióra! *Florek ze Stołowego.*

## Z Międzybrodzia Bialskiego.

Dziesięć lat minęło od czasu, gdy w naszej parafji odbyły się ostatnie misje. W tym roku urządził nam Ks. Proboszcz znów tę duchowną ucztę, zapraszając do głoszenia nauk OO. Oblatów z Poznania, w osobie sławnego misjonarza O. Kowalskiego i O. Koppe. Misje odbyły się od 21. do 28. lutego. Ludność parafji brała tłumny udział w kazaniach i przystępowała gremjalnie do Sakramentów SS. W czasie misji były osobne nauki dla dzieci szkolnych i odbyła się Pierwsza Komunja Swięta. — Dałby Bóg, aby ziarna posiane przez misjonarzy przyjęły się w sercach parafjan i wydały plon stokrotny.



Międzybrodzie. Z prymicyj ks. Stanisława Czulaka.

W W. tygodniu odegrało S. M. P. widowisko pasyjne pod tytułem „Męka Pana Jezusa". Młodzi aktorzy tak bardzo przejęli się swojemi rolami, że widzowie (wypełniający salę do ostatniego miejsca) nie mogli utrzymać się od łez, patrząc na rzewne sceny ostatniej Wieczerzy, a zwłaszcza Ukrzyżowania. — Dobrzeby było co roku powtarzać to przejmujące do głębi widowisko, aby ludzie mogli w podniosłym nastroju wyniesionym z przedstawienia przeżywać w duchu Tajemnicę Krzyża.

W drugie święto Wielkiejnocy obchodziliśmy niezwykłą uroczystość. Oto bowiem w dniu tym odprawił pierwszą uroczystą Mszę św. nasz rodak, ks. Stanisław Czulak. Pogoda była prześliczna, więc tłumy ludu z parafji i okolicznych wsi przybyły na prymicje. W procesji przyprowadzono Prymicjanta z domu rodzinnego do kościoła, gdzie w asyście duchowieństwa przystąpił do sprawowania Najśw. Ofiary. Podczas Sumy kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Prof. Mączyński z Białej. — Ostatnią taką uroczystość przeżywało Międzybrodzie przed niespełna dziesięciu laty. Ks. Czulak jest obecnie drugim kapłanem z naszej parafi wyświęconym przez Najdostojniejszego Arcypasterza Adama Stefana Sapiehę. Jest nadzieja, że wśród obecnych studentów uczęszczających do szkół nie braknie takich, co pójdą w ich ślady. Czytelnik z nad Soły.

## Niepołomice.

W grudniu ub. roku staraniem miejscowego ks. kan. Łabędzia odbyły się u nas rekolekcje dla dziewcząt całej parafji. Rekolekcyj udzielał O. Alfred Müller Redemptorysta, były wikarjusz i administrator w Niepołomicach. W przerwach między naukami codzień po południu pod przewodnictwem p. M. Kwaśniowskiej prezydentki tut. Sodalicji Marjańskiej odprawiano Różaniec o otrzymanie łask. Rekolekcje zakończyły się wspólną Komunją św. W tym samym dniu odbyło się przyjęcie dziewcząt do Sodalicji.

W naszej parafji ks. Jan Lupa miejscowy wikarjusz prowadzi wzorowo Róże dziewcząt i chłopców. Zmiany tajemnic różańcowych odbywają się raz na miesiąc u każdej z zelatorek, a raz w kościele wspólnie dziewcząt z chłopcami pod przewodnictwem ks. Prefekta. Na zebraniach u zelatorek po wspólnej modlitwie czytamy Dzwon, z którego wielu rzeczy korzystamy. W Poście piękne kazania pasyjne głosił ks. Mróz, również miejscowy wiarjusz, wykazując jakie winno być szczere katolickie życie. Za pracę nad naszą parafją cześć naszym Czcigodnym Księżom niepołomickiej parafji. *M. S.*

## Ze Suchej.

Tegoroczne dzwony wielkanocne, w naszem miasteczku, rozkołysały się o wiele radośniej, niż poprzedniego roku. Nasza bowiem parafja obchodziła prymicje Ks. Marjana Łaczka. Uroczystość rozpoczęła się wyprowadzeniem Ks. Prymicjanta z plebanji, gdzie otrzymał błogosławieństwo od swoich rodziców, do kościoła, przy udziale licznego duchowieństwa, na czele z Ks. Prałatem Kanonikiem Kapituły Krakowskiej Zygmuntem Kuligiem i Ks. Kanonikiem Józefem Sławińskim, Proboszczem miejscowym, oraz przy licznym tłumie wiernych. Uroczystą sumę Ks. Prymicjant odprawił w asyście. Podniosłe zaś kazanie o godności kapłana wygłosił Ks. Prałat Zygmunt Kulig. Kościół wypełniony był po brzegi niezliczoną rzeszą wiernych.

Zaznaczyć należy również, że jest to Brat Ks. Zygmunta Łaczka, wikarjusza w Jaworzniu, który swe prymicje obchodził również w Suchej w roku 1927. „Ad multos annos". *A. G.*

## Andrychów.

W drugie święto Wielkanocy obchodziła nasza parafja wielką uroczystość, mianowicie X. Jan Starostka nasz parafjanin, wyświęcony w Wielką Sobotę na kapłana, odprawił pierwszą Mszę św. w tutejszym kościele. Ksiądz Prymicjant jest synem tutejszego obywatela i nadkomisarza straży skarbowej. Dawno nasza parafja nie widziała już takich tłumów miejscowej i okolicznej ludności w kościele. Około 10 godz. wyruszyła olbrzymia procesja na czele z ks. kan. Klemensem Tatarą, miejscowym proboszczem w asystencji miejscowego i zaproszonego duchowieństwa przed dom Prymicjanta, by uroczyście poprowadzić go do pierwszej Mszy św. Ks. Prymicjant przybrawszy szaty liturgiczne, w otoczeniu dziatwy z liljami w rękach z miejscowej ochronki, wraz z procesją udał się do pięknie udekorowanego kościoła. Na wstępie uroczystości zaintonował Celebrans Veni Creator. Po Veni Creator przystąpił Celebrans do ołtarza w asyście ks. rektora Czaputy, ks. dra Bobera i kleryka X. Bryndzy. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Józef Poloński proboszcz z Raby Wyżnej kreśląc w niem zadania kapłana katolickiego. Rzewnym był widok, gdy syn ksiądz w czasie Mszy św. udzielił Komunji św. swoim rodzicom i siostrom, a po skończonej uroczystości pierwszego błogosławieństwa, rozdając przytem pamiątkowe prymicyjne obrazki. Księdzu Prymicjantowi na łamach naszego „Dzwonu" życzymy zdrowia i wszelakich łask Bożych do sprawowania swych obowiązków kapłańskich.

*Władysław Fiema*




Gdów, 28 III odbyły się prymicje ks. Kazimierza Kasprzyka. Z parafji gdowskiej wyszedł już cały szereg kapłanów m. in. ks. dr. Teofil Kasprzyk, 2-ch Jezuitów: X. Władysław Zabdyr (obecnie misjonarz w Rodezji) i jego brat Paulin Zabdyr, ks. St. Żeliwski (obecnie proboszcz w Stryszowie) X. Piotr Bzdyl (marjanin misjonarz w Norwegji), i ks. Józef Zastawniak.

## Fałkowice parafja Gdów.

Ostatni raz donosiliśmy o założeniu w naszej wsi męskiego S. M. P. Obecnie pod patronatem ks. Silana liczba członków ustawicznie wzrasta. W krótkim czasie swego istnienia S. M. P. na założenie bibljoteki odegrało dwa przedstawienia. Zaznaczyć przytem wypada, że tutejsze stowarzyszenie dzielnie pokonuje wszelkie trudności stawiane ze strony niechętnych w parafji osób, które nawet w ten sam dzień, co my urządziły przedstawienie, by nam tylko przeszkadzać. My jednak tem się nie zrażamy, gdyż swoją pracę w S. M. P. zaczęliśmy od spowiedzi i Komunji św. pamiętając na słowa „kto z Bogiem — Bóg z nim". W czasie Wielkiego Postu ks. Stanisław Dąbrowski miał u nas kazania pasyjne, które tak ujęły uczestników, że nasz prastary gdowski kościół nie mógł pomieścić słuchających. *Henryk Wiśniowski.*

# MATKA I GOSPODYNI

## ZAGADKA ICH SZCZĘŚCIA

Zajrzyjmy do mieszkania biednego — ale bardzo przykładnie żyjącego robotnika. Jego niema w domu. Pracuje w kopalni. Zastajemy jego żonę, dosyć inteligentną kobiecinę. Porobiła porządki: pozamiatała — kurze pościerała — drobne dzieci pomyła — poczesała. Starsze — wyprawiła do szkoły. Przygotowuje obiad na drugą, kiedy mąż wraca z kopalni, a dzieci ze szkoły. Śpieszy się, ale robi dokładnie. Koło niej bawią się małe dzieci, którym opowiada pouczające powiastki — albo odpowiada na różne pytania, wyjaśniając im codzienne zjawiska. „Matusiu" — mówi pięcioletnia córeczka — gotujesz obiad? Tatowi?" „Wszystkim" — odpowiada matka: „Tatusiowi, Józi, Mani, Zosi, Franusiowi — i Mamusi". „A dziadkowi, co chodzi po domach — też?" „A i jemu też, bo on biedny staruszek — nie ma siły — główka mu się trzęsie — nie potrafi sobie nic zarobić". „A dziadek niema Matusi — ani Tatusia?" „Niema nikogo". „To on bardzo biedny" — mówi dalej córeczka: „Mamusiu, ja mu dam chlebusia". „A dasz mu jak przyjdzie — ale teraz zjedz ten, co masz w rączce". Dziewczynka się zamyśliła — i nie mogła jeść; potem westchnęła ciężko — uścisła matkę za szyję i rzekła: „Dobrze, że mam Mamusię i Tatusia"...

Za chwilę przyszły dzieci ze szkoły — przywitały się z matką — pokładły książki na półki w porządku — przebrały się — i zabrały się do posługi w domu. W końcu nadszedł ojciec — uściskał żonę — przywitał się z dziećmi, obdzielając wszystkie kwiatami bzu, które na drodze dostał od sąsiada. „Tatusiu" — zapytała Zosia: „czy Tatuś spotkał się z dziadkiem, co mu się główka trzęsie?" „A dlaczego się pytasz?" „Bo on biedny — niema ani Mamusi ani Tatusia. Ja mam dla niego chleb z masłem". „Nie widziałem go" — rzekł ucieszony ojciec — ale on tu dasz. Takie masz dobre serduszko dla biednych — podobnie jak twoja Mamusia". „A Tatuś nie lubi biednych?" zapyta ciekawie mała altruistka. „Owszem — lubię, ale takich, co są naprawdę biedni — jak nasz dziadek". „A czy są dziadkowie bogaci? — pytała Zosia bez końca, aż jej przerwała matka, wołając ją wraz z ojcem do stołu, na którym już jedzenie stało gotowe. Ojciec zanim usiadł, umył się najpierw i przewdział w inne ubranie, domowe, które mu żona podała. Taki bowiem był porządek w domu. Skoro wszyscy zajęli miejsca przy stole — matka odmówiła głośno pacierz razem z dziećmi, który także ojciec po cichu powtórzył.

Tak szedł dzień za dniem ubogiej rodzinie górniczej, spokojnie — bez kłótni — w zadowoleniu z modlitwą na ustach wśród pracy w domu i poza domem w myśl chrześcijańskiej zasady: „Módl się i pracuj!" — a stróżem tego porządku i ładu domowego była żona górnika, pochodząca z inteligentnej i wielce nabożnej rodziny mieszczańskiej — druga ewangieliczna Marja.

Teteż wszyscy w domu czuli się szczęśliwymi — a najbardziej sami rodzice. Dzieci rosły im szybko — zdrowe i rumiane — wesołe — dobre — ułożone — pilne i grzeczne. Wszystkie pokończyły szkoły zawodowe. Zosia wyszła zamąż i była tak dobrą jak jej „Matusia", Mania została nauczycielką — i wyszła za kierownika szkoły, ale równocześnie zrezygnowała z posady, dbając tylko o dom: męża i dzieci. Podobny los spotkał Józię. Franiu został rzemieślnikiem. Był pracowity — punktualny — sumienny i uczciwy jak jego rodzice. Toteż był powszechnie lubiany. Został radcą miejskim — a w końcu burmistrzem.

*Prof. Ludwik Młynek*

*z książki „Marta czy Marja".*

## Z WYBICIEM GODZINY TRZECIEJ

Och, to biuro! Co za życie! Ile się namęczę i nanudzę, zanim doczekam się tej trzeciej! Rano wstań, czy pogoda czy słota i bądź na czas. A przyznam się, że nie lubię przybywać do biura jako pierwsza. Po co? Tylko tyle, byle się nie spóźnić. I tak ma Matka ze mną kłopot z rannem wstawaniem... Ledwo wypiję śniadanie, które mi jej ręce zgotują.

A w biurze robota, taka monotonna, to pisanie i liczenie; nie mam do niej poprostu talentu. Nie dziw więc, że rozerwać się muszę. Rzucę wpierw jednak okiem do lusterka, co mam zawsze pod ręką. Potem zajrzę to tu to tam, a po drodze rozsieję trochę plotek...

Znajdzie się też niejeden kolega, z którym można się pośmiać, poflirtować.

I tak między pracą a pogadanką schodzi mi czas, choć leniwie...

Dwunasta, pierwsza, no i wreszcie — trzecia! O, nareszcie! Jedno głośne odsunięcie krzesła, złożenie rachunków i — porachunki dnia skończone. Tak! skończone. Przecież siedmiogodzinne ślęczenie nad biurkiem, myślę, wyczerpało wszystkie moje siły i słusznie należy mi się odpoczynek i wytchnienie.

I to odrazu, z biura! Tam na ulicy czeka na mnie moja dobra znajoma. Wprawdzie tak samo czeka i stara matka z obiadem, który stać będzie aż do wieczora. Ale co mi tam, czy to ja jedna tak robię? Znam przecież koleżankę, która sama jest matką kilkorga dzieci, a z biura idzie wprost do kawiarni. Albo ta inna, której jedyna córeczka czeka na mamusię aż do zmroku. Znajdując potem córkę zapłakaną u sąsiadki, tłumaczy jej ze złością:

„Przecież mamusia tak długo pracować musiała na ciebie".

Zresztą niema co zazdrościć tej kawiarni i kina. To codzienne uczęszczanie po za dom pochłania moc pieniędzy. Prawie jedną trzecią mojej pensji. A gdzie suknie, pończochy?...

Musiałam jednak znaleźć i na to radę... Pewnego więc dnia oświadczyłam matce oczywiście z bólem serca że — że muszę zmniejszyć pensję przeznaczoną na wikt, bo „odzież taka droga"...

Matka nieświadoma rzeczy i słabej woli, zgodziła się na tą zmianę i — to nie pierwszy raz!

Mam jeszcze mój drugi kłopot.

Oto poczynam chorować na żołądek. Poszłam do lekarza. On zaś stwierdził skurcz żołądka z powodu nieregularnego odżywiania się.

Zmartwiłam się. Za tyle nudnej harówki nie być panią swego czasu i swej woli?

Jakto! być młodym i niebawić się?

W tem — ktoś szepnął mi do ucha:

„Możesz się bawić, ale w miarę i z pożytkiem dla ciała i duszy".
dnia oświadczyłam Matce, oczywiście z bólem serca,

Obejrzałam się.

Acha, to ta, co tak dobrze wygląda. Szczyci się swem zdrowiem i — brakiem długów obrzydliwych, coby jej humor psuły.

Mówi, że do kawiarni i kina chodzi rzadko i to — po obiedzie.

Nudna — nie wie, co znaczy przyzwyczajenie, a może, może... nie ma takich koleżanek — kusicielek jak ja?!... *Aniela Juszczakówna.*

**Czernichów.**

Stowarzyszenie Katolickie Młodzieży żeńskiej w Czernichowie odbyło kurs sześciotygodniowy gotowania, który dzięki staraniom Czcigodnego Ks. Patrona, p. Dyrektorki Szeleżnikowej pomyślnie się udał, gdyż 17 druchen z wielką ochotą się zgłosiło i chcąc nauczyć się gotowania pilnie uczęszczało. Kurs prowadziła umiejętnie i z wielkiem poświęceniem instruktorka p. Janina z Lechów Zatorska. Druchny bardzo ją kochały i ceniły, gdyż wielką dobrotliwością pozyskała ich serca a kiedy odjeżdżała z wielkim żalem się z nią pożegnały. W połowie kursu ks. Patron, który bardzo się do urządzenia kursu przyczynił pragnąc matkom pokazać czego się ich córeczki już nauczyły urządził kolację wspólną dla matek, które z wielką radością przybyły ciesząc się, że córki już tak smaczne potrawy umią przystroić. Dziękuję również druhom, którzy raczyli przyjść



Kurs gotowania w Czernichowie. Siedzą od lewej: instruktorka p. Zatorska, dyr. Stow. p. Szeleźnikowa i prezeska S. M. P.

z orkiestrą, gdyż po kolacji nasze mamusie zabawiły się wesoło, dziękując ks. Patronowi za jego trud i pracę, że się tak bezinteresownie poświęca. Na zakończenie kursu urządziły druchny podwieczorek, w czasie którego każda z druchen podawała swoją robotę i szczyciła się swoim wyrobem. Na zakończenie kursu przybyli: Ks. Patron Wł. Galus, Ks. Prof. W. Mika, Ks. Katecheta Fr. Gabryl, Pani Dyrektorka Szeleźnikowa. Ojcowie, Matki oraz kilku druhów z wydziału S. M. P. Gości Ks. Patron serpecznie przywitał i prosił o skosztowanie tych dobrych rzeczy, w końcu przemówił gorącemi słowami o Stowarzyszeniu i o jego wartości, potem nastąpiło rozdanie świadectw i podziękowanie p. Instruktorce za naukę i trudy w nauce. Ks. Patronowi Galusowi za urządzenie kursu, na który nie żałował grosza oraz wszystkim gościom, którzy nas zaszczycili swą obecnością i nie żałowali grosza na ten cel, serdecznie dziękuję. Oby nam Pan Bóg dał lepszych czasów doczekać, żeby Stowarzyszenie nasze mogło jeszcze kursy urządzać i żebyśmy się mogły dużo nauczyć.
*Prezeska S. M. P.*

**Tenczynek.**

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej, które w naszej parafji istnieje od kilku lat zorganizowało w zimie b. roku kurs gotowania. Nasz Czcigodny ks. Patron ks. kanonik W. Kamusiński, który z całą życzliwością opiekuje się rozwojem naszego Stowarzyszenia poparł nasze dobre usiłowania. Kurs trwał od 15 stycznia do 1 marca, brało w nim udział 18 druchen, które pod kierunkiem p. instruktorki Bronisławy Kryplówny zapoznawały się z sztuką gotowania, starając się korzystać ze wskazówek tak bardzo przydatnych każdej z nas w przyszłości. Idąc za dyktatem wdzięcznego serca składają Czcigodnemu ks. Patronowi serdeczne Bóg zapłać za Jego życzliwą pomoc.
*Druchny kursistki.*

# Modlitwa dziecka.

„Człowiek nauczony pacierza w dzieciństwie, nie zapomni go potem na zawsze; mogą go zmienić przygody życia, walki i namiętności, może stać się wątpiącym niedowiarkiem, a nawet bluźniercą, ślady jednak wiary wpojonej za młodu, pozostaną w jego sercu i gdy przyjdą cierpienia lub troski, przypomni on sobie te dawne chwile, gdy klęcząc w kołysce tulił się do łona matki, powtarzając za nią „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marjo". Ugnie się wówczas całem swojem jestestwem, zasłoni twarz dłonią i zawoła z głębi duszy: „Boże, zmiłuj się nade mną!" Taki okrzyk ja wiem coś o tem — jest dla tonącej duszy latarnią wśród ciemności, jest portem po burzy, jest zbawieniem!" Zwracając się zaś do swych ziomków, odbierających ludowi wiarę i modlitwę, mówi poeta: „Jeśli kiedy spostrzeże którykolwiek z nich w kółku swojem domowem obrazek — zawsze piękny i wielki żony składającej rączęta dzieci do pacierza, niech się zawstydzi własnej obłudy i pomyśli z przestrachem, że odbierał najbiedniejszym ten pokarm duszy, którego nie odmawia swoim najbliższym!"
*Fryderyk Coppèe: „Dobre cierpienie".*

**Drobiazgi lekarskie.**

1) Zepsute, próchniejące zęby nietylko są oszpeceniem i utrudniają dobre trawienie, ale, co gorsza, mogą stać się i nierzadko też się stają punktem wyjścia odleglejszych zakażeń w ustroju, albowiem w zębach takich mieszczą się zbiorowiska najrozmaitszych bakteryj. Bywały wypadki, że próchniejący ząb stał się źródłem choroby nerkowej, zapalenia wsierdzia, a nawet ogólnego zakażenia krwi. Należy przeto wiedzieć o tem, zrozumieć doniosłość higjeny zębów i dbać o dobry ich stan. Niewiele to kosztuje trudu, a chroni od przykrych niespodzianek.

2) Czy gruźlica jest dziedziczną? Fakt, że gruźlica często pojawia się u potomstwa gruźlików i nagabuje pewne rodziny, tłumaczony jest wśród publiczności nielekarskiej dziedzicznością gruźlicy. Otóż wyjaśnić należy, że dziedziczność gruźlicy w ścisłem znaczeniu — choć teoretycznie możliwa — w rzeczywistości nie zdarza się, występowanie zaś tej choroby w charakterze schorzenia rodzinnego tłumaczy się z jednej strony dziedziczeniem usposobienia do infekcji gruźliczej, z drugiej zaś strony warunkami, jakie stwarza życie rodzinne, dla rozrzerzania się choroby (zarażenie). Pokazało się, że dzieci gruźlików, wczas przeniesione w zdrowe otoczenie rozwijały się dobrze i nie zapadały na gruźlicę. *W. S.*

**Kurs gotowania i gospodarstwa domowego** wraz z kolonją wypoczynkową, urządza w czasie wakacyj Oddział Krakowski Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa w pięknej górskiej okolicy koło Zakopanego. Warunki dla Członków Stow. b. przystępne. Informacyj udziela: A. Piętkowa, Kraków, Pl. Groble 16.

# Z katolickiej Polski

**Kraków.** W niedzielę 10 b. m. znana pisarka katolicka p. Marja Czeska-Mączyńska (w numerze świątecznym drukowaliśmy jej artykuł) wygłosiła w Domu Katolickim odczyt na aktualny temat: Dole i niedole małżeńskie.

**Podlasie.** Ks. Biskup Przeździecki, biskup podlaski wydał list pasterski, w którym prosi diecezjan, aby z okazji jego wizytacji pasterskich nie stawiali bram triumfalnych, nie wysyłali banderyj, nie wydawali pieniędzy na różne niepotrzebne drobiazgi, lecz, aby zaoszczędzone w ten sposób grosze ofiarowali na biednych, których obecnie tak wielka ilość.

**Warto wiedzieć.** „Praca obywatelska" dwutygodnik wydawany w Warszawie przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, na czele którego stoi p. Zofja Moraczewska, do niedawna stale głosił, że szanuje Kościół katolicki; ostatnio oświadczył się za projektem prawa małżeńskiego, przeciw któremu jednomyślnie i mocno protestowali katolicy całej Polski. Jeżeli Związek jawnie staje w obronie i propaguje projekt niezgodny z nauką katolicką, to kobiety katolickie wierzące nie powinny być jego członkami.

**Łódź.** Dr. Z. Mierzyński naczelny lekarz szpitala Marji Magdaleny, prezes łódzkiego Związku Wolnej Myśli oskarżony przez prokuratorję o bluźnierstwo przez zelżenie Sakramentów św. oraz dogmatów katolickiego Kościoła, został za bluźnierstwo skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata. Nie pomogło mu nawet to, że jako rzeczoznawcę sąd dopuścił drugiego wolnomyśliciela prof. Czarnowskiego. (!)

**Pińsk.** W dniu 31 marca odbyło się plenarne zebranie Kapituły katedralnej, na którem obrano wikarjuszem kapitularnym diecezji pińskiej, czyli zarządcą diecezji do czasu mianowania biskupa-ordynarjusza, ks. dr. Witolda Iwickiego, prałata Kapituły Katedralnej w Pińsku.

**Dziedzice.** (Śląsk) w tutejszym domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w dniach od 22—26 marca odprawiło rekolekcje zamknięte 38 nauczycieli. 30 uczestników rekolekcyj pochodziło ze Śląska.

**Nabożeństwa polskie w Kopenhadze.** Staraniem przebywającego w Danji ks. Tomasza Fryca od lutego r. b. rozpoczęły się w Kopenhadze stałe nabożeństwa polskie. Co drugą niedzielę w kościele św. Anny na Hans Bogbindersalle (Sunby) odprawia się obecnie Msza św. z kazaniem polskiem i śpiewami polskiemi, zawsze przy bardzo licznym udziale wiernych z Kopenhagi i okolicy. Dla uświetnienia tych nabożeństw niestrudzony ks. Fryc w miejscowej szkole polskiej prócz wykładów religji zaprowadził naukę kościelnych śpiewów polskich, któremi osobiście kieruje.

# Ze świata katolickiego

**Czechy.** Obowiązująca obecnie w Czechosłowacji ustawa szkolna jest dla religijnego wychowania młodzieży bardzo niekorzystna. Wystarczy wspomnieć, że w szkołach średnich w klasach IV i V-tej nauce religji poświęcono na tydzień tylko jedną godzinę, zaś w klasach od VI do VIII-ej nauki religji wcale się nie udziela, a co dziwniejsze nawet uczeń klas niższych może na naukę religji nie uczęszczać. Nic też dziwnego, że pod względem wyrobienia religijnomoralnego młodzież czeska spada coraz niżej. Sport, camping, kino, wyparły z życia młodzieży wszystkie wyższe, duchowe aspiracje. Jakie owoce wyda to czysto materjalistyczne wychowanie wiemy z doświadczenia innych narodów.

**Indje.** „Osservatore Romano" donosi o nowym cudzie, jaki się wydarzył przy relikwiach św. Franciszka Ksawerego w Goa. Tym razem był to wypadek nagłego ozdrowienia po 17-letnim całkowitym paraliżu.

**Teresa Neumann.** Ojciec Św. polecił O. Gemelli rektorowi uniwersytetu katolickiego w Medjolanie, zbadanie sprawy słynnej stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth. Uczony Franciszkanin stwierdził, że Teresa Neumann nie ma objawów histerji, wobec czego nauka nie może dać zadnych realnych

---

*M. Korniakt.*

# Z poza Tarzańskich Gór

32 — Ale może i tęskni za swymi!

— A może polubiła życie dworskie i nie zechce tu wracać? — rzekł Staszko.

— Ej, tego, to nie myślę wcale. Pan z Łęczyna, który ją tam niedawno widział, mówił, że zdrowa jest, ale obie z tą jego krewniaczką przyznały mu się, że radeby już wracać do swoich.

— Naprawdę tak mówiła? — ucieszył się Staszko.

— A cóżby w tem dziwnego było? Człeku zawdy najmilej między swymi!

Nazajutrz, skoro świt, jechali dwaj rycerze w stronę Sącza, a z nimi ich pachołkowie. W Sączu spotkali gromadę rycerzy, wybierających się pod dowództwem Krzesława z Kurozwęk do Krakowa. Pan Piotr ujrzał stryja Staszkowego, pana Dobka z Łomnicy.

— O jesteście! zawołał. — Bałem się, że nie zdążycie ze Staszkiem. Kasztelan otrzymał jakieś pismo od ojca swego, pana kasztelana krakowskiego i kazał nam zaraz ruszać.

— Nie wiecie zaś co za wieści?

— Wiem tylko, że skroś węgierskich królewien. Pono starsza już obwołana i ukoronowana królową Węgier.

— Co gadacie! Przecie ojciec nam ją przeznaczył.

— A właśnie, a tymczasem już ją w Budzie ukoronowali. Prawda? — zwrócił się do stojącego obok starszego rycerza.

— Tak jest, jako mówicie, więc rycerstwo ziemi naszej, chce się naradzić, co uczynić nam wypada. Z Wielkopolski przyszły wieści, że tam nie chcą niewiasty na tronie, ino księcia Semka na Płocku z krwi Piastów, od wieków niepamiętnych narodowi naszemu władającej.

— Może i mają słuszność. Od wieka nam tu Piastowie szczęśliwie królowali, a kiedy król Kazimierz swe oczy zawarł, my jako te sieroty bez ojca.

— Prawdę mówicie. Swój pan może być dobry, albo zły, jako się nadarzy, obcy zasię zawsze zły, pomnijcie ino Wacławowe czasy.

— Oj pamiętamy. Jeszcze teraz starzy ludzie gwarzą, jak to ciężko wtedy było. Ale cóż teraz poczniemy. Mazowieckie książęta swarliwe są, śląskie zupełnie zniemczałe, słowa w naszej mowie nie rozumią.

— Przyrzekliśmy paktem koszyckim wierność córkom Ludwikowym...

— To co z tego — obruszył się żywo pan Dobek

wyjaśnień w tej sprawie. Opinja O. Gemelli, który poświęcał się studjom medycznym i psychologicznym jest szczególnie cenną.

**Mussolini.** Z Rzymu donoszą, że Mussolini złożył znaczny dar na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Medjolanie, spełniając w ten sposób jakoby życzenie swego brata Arnolda, zmarłego przed kilku miesiącami.

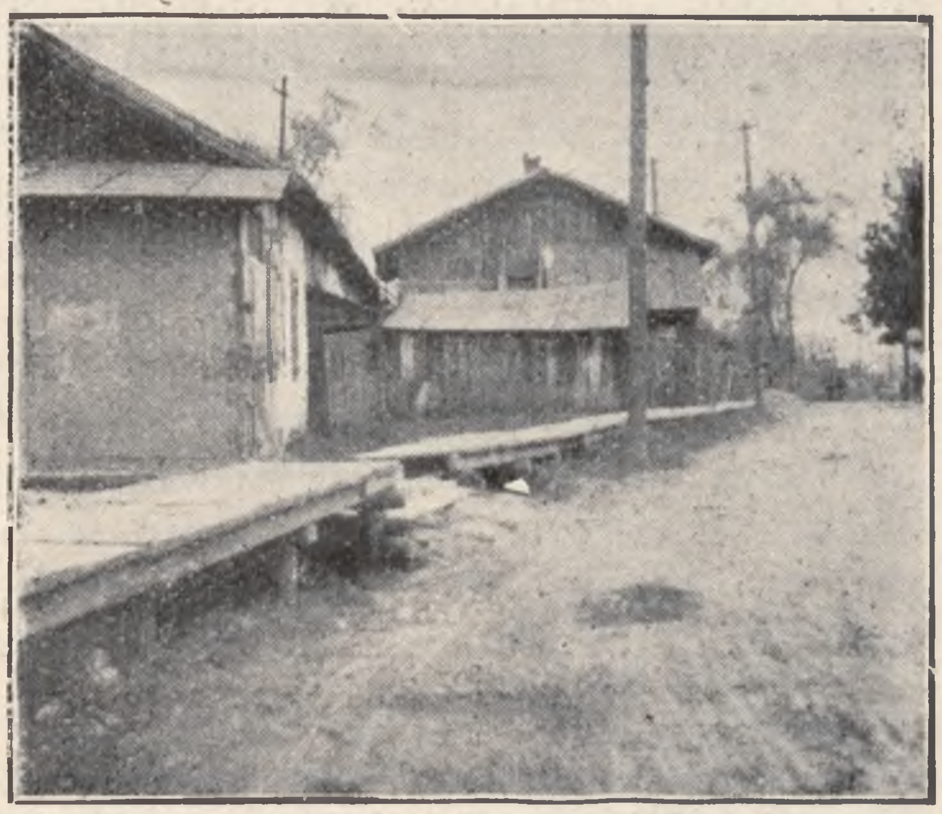
**Austrja.** Wedle ostatniej statystyki, Austrja posiada dwie prowincje kościelne z 6 diecezjami i dwoma administracjami apostolskiemi. Największą i najbardziej zaludnioną jest diecezja wiedeńska, licząca 2,589.556 katolików. Pozostałe diecezje liczą razem 3,764.037 wiernych. Jeśli uwzględnić, że diecezję wiedeńską, posiadającą 1.452 kościoły, obsługuje 1.791 kapłanów, podczas gdy w pozostałych diecezjach jest 6.037 kościołów i 5.496 księży, łatwo przekonać się, że ruch religijny w diecezji stołecznej jest naogół mniejszy niż w diecezjach prowincjonalnych. W Austrji działa 38 zakonów męskich i 42 żeńskie. Z tych ostatnich najliczniejsze jest zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

# PŁYNNE ZŁOTO

Słowo nafta pochodzi od wyrazu irańskiego „nafatha“ — wypacać. Nafta, a raczej olej skalny, z którego od r. 1853 uzyskuje się naftę, znany był już Egipcjanom, którzy używali go do balsamowania ciał zmarłych. U Rzymian zaś używano oleju skalnego do celów leczniczych, pod nazwą „oleju sycylijskiego“. Nie używano jedynie nafty do oświetlenia; nafty bowiem takiej, jakiej dziś powszechnie się używa do różnych celów, nie znano. Z ziemi wydobywano wspomniany już olej skalny, zwany także ropą naftową. Próbowano palić w lampie ropę, co jednak okazało się niepraktycznem, gdyż przy paleniu silnie kopciła i za lekkiem nawet rozgrzaniem się lampy wybuchała, przez co powodowała groźne nieraz pożary.

Ropa naftowa znajduje się w ziemi w głębokości kilkuset metrów. Czasem ropa, dostawszy się do żył wodnych, wytryska wraz z wodą, tworząc źródła naftowe. Takie źródła były od dawien dawna w Polsce, na pogórzu wschodnich Karpat.

W Polsce o istnieniu oleju skalnego wiedziano dobrze; używano go do wyprawiania skór, na smary do wozów i jako lekarstwo na choroby skórne u zwierząt. W roku 1794 profesor Hacquet wspomina o ropie, czerpanej do powyższych celów ze studni i źródeł ropnych koło Krosna i Drohobycza. W celach przemysłowych już poczęto wydobywać olej skalny w latach 1810—1817 koło Drohobycza. Właściciele w tym celu utworzonej spółki, Józef Hecker i Jan Mitis, pierwsi na świecie przeprowadzali destylację ropy. Lepszy destylat ropy uzyskał w r. 1853 prowizor aptieczny Ignacy Łukasiewicz, który stał się właściwym założycielem nafciarstwa polskiego. Na większą skalę rozwinął nasz przemysł naftowy inżynier Stanisław Szczepanowski, dzięki swej przedsiębiorczości, fachowej wiedzy i nadzwyczajnej wprost pracy nad zorganizowaniem wytwórczości naftowej.



Ulica w Borysławiu z chodnikiem na palach.

Cały przemysł naftowy zależny jest od sposobu wydobywania ropy z ziemi. Tam, gdzie ropa znajdowała się w niewielkiej głębokości pod powierzchnią ziemi, kopano głębokie doły lub studnie, z których czerpano ropę wiadrami. Studnie te jednak nie bywały bogate w ropę. Prawdziwie bogate pokłady roponośne znajdują się w ziemi na kilkaset metrów. Aby ropę wydobyć z ziemi, musiano się dostać wpierw do jej wnętrza. Kopanie studni okazało się niepraktyczne. Zastosowano więc wiercenie otworów

on nam też przyrzekał odebrać Krzyżackiemu Zakonowi Pomorze, a nam oddać, tak samo i Śląsk i co? Ani mu się śniło przez całe dwanaście lat, co nad nami panował, to uczynić!

— To jego grzech, a nasza powinność dotrzymać tego, cośmy obiecali. Pieczęciami myśmy słowo nasze zawarowali, jakoż go nie dotrzymać?

— Zresztą o co wam idzie — ozwał się pojednawczo ów starszy rycerz — królewny węgierskie bez mężów są, damy, tej, co nam przypadnie, męża jakiego zechcemy. Mąż królewny będzie tym królem, przez nas wybranym.

— Kiedy już obydwie zmówione są.

— Dopiero zmówione, łacno będzie te zmówiny rozerwać. Myśmy ich nikomu nie obiecywali, nie nasza głowa i powinność dotrzymać.

— Możnaby jej zatem Semka za męża dać.

— A możnaby. I byłby na tronie i Piast i córka Ludwikowa.

— Ech, Semko, małe płockie książątko. Możnaby się za kim potężniejszym obejrzeć.

— A możnaby. Ale to naszych panów w tem głowa.

— Juści że ich, ale i nasza sprawa. Kto potem najwięcej cierpi od złego pana nie możny komes, ale szlachcic brat.

Takie było usposobienie całej ówczesnej Polski. Nie chciano za nic już więcej sieroctwa i dzielenia się panem z Węgrami, w tem wszyscy byli zgodni.

Staszko przysłuchwiwał się z ogromnem zajęciem rozmowie starszych. Gdy umilkli, spiesząc na gród sandecki, on przysunął się do Piotra z Głogowa i spytał:

— Widzieliście wy zaś może królewny węgierskie?

— Widziałem ino starszą Marję, co nam była na tron przeznaczona, wtedy, kiedy to ladwiśkę odwoziłem. Tyś też miał jechać.

— Miałem, ale mię chorość mego rodzica wstrzymała. A cudna musi być królewna.

— Jeszcze niedorosła, a już nad podziw urodziwa. Ale powiadają, że młodsza jeszcze piękniejsza.

— Czemu zaś nie widzieliście jej?

— Bo na rakuskim dworze cięgiem przebywała, jako po zmówinach obyczaj jest. Jej zaś narzeczony Wilhelm rakuski przyuczał się w Budzie na króla węgierskiego.

— I nie on nim będzie. Może nam się z drugą królewną dostanie.

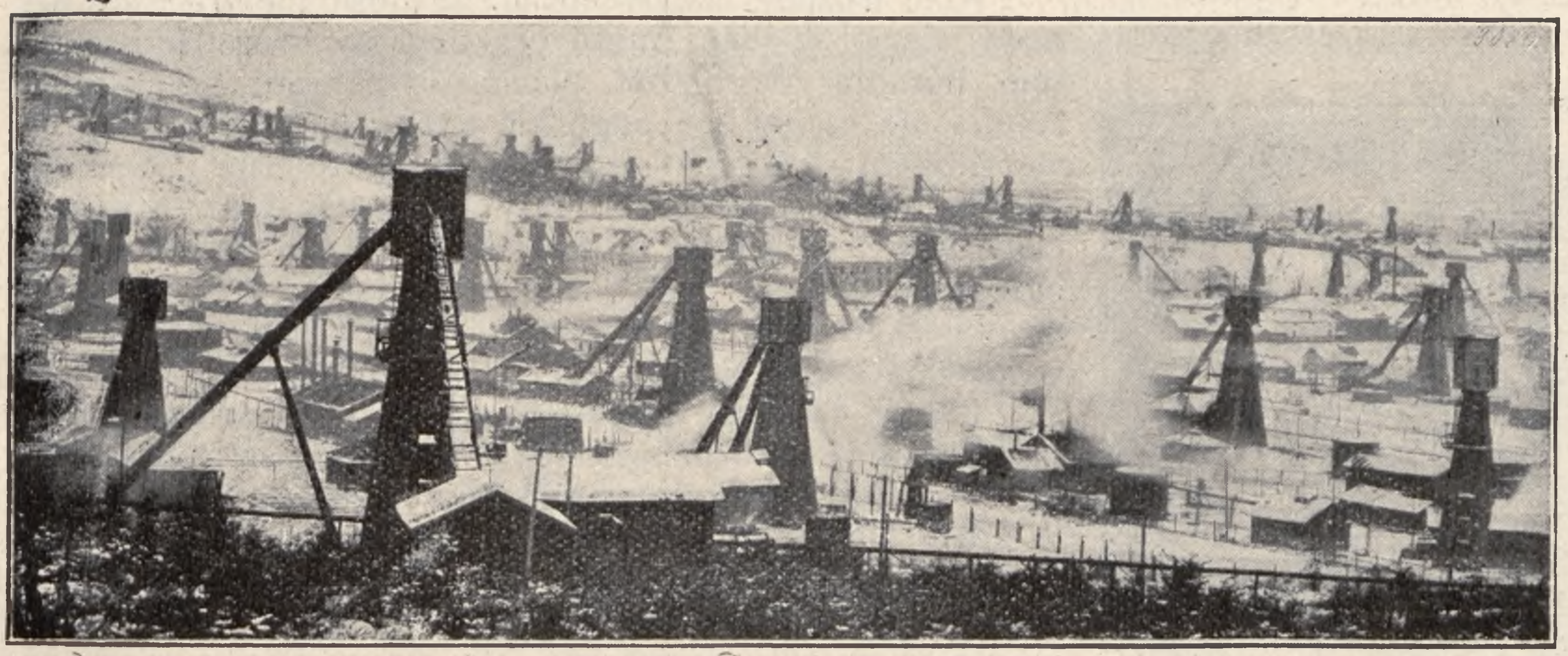
Słyszałem właśnie, jak ktoś tak prawił. Iakiże on jest.

C. d. n.

przy pomocy stalowych świdrów. Już w r. 1862 wiercono otwory w Bóbrce do głębokości 250 metrów. Z biegiem czasu ulepszano sposoby wiercenia tak, że dzisiaj posługuje się technika potężnymi świdrami stalowymi, przy pomocy których osiągnięto głębokość ponad 2.000 metrów.

Dla przeprowadzenia wierceń buduje się z drzewa czworokątne, zwężające się ku górze „wieże wiertnicze", tak zw. „szyby". Po zbudowaniu wieży wiertniczej robotnicy wbijają specjalnemi młotami w miejsce wiercenia długą, 80 cm. średnicy mającą, rurę żelazną. Gdy rura ta zostanie już wtłoczona w ziemię, wydobywa się ziemię z rury, poczem pogłębia się otwór drogą wiercenia.

Zasadniczo rozróżniamy dwa systemy wierceń, a mianowicie: udarowe i obrotowe. Przy wierceniu udarowem czyli t. zw. „systemie kanadyjskim" odpowiednio obciążone, nie obracające się dłuto kruszy skałę swem uderzeniem. Dłuto takie w odpowiedniej żelaznej oprawie podnosi się ku górze, poczem puszcza się je w głąb ziemi. Dłuto ma metr długości, a wagę 200 do 300 kilogramów.



Las szybów naftowych w Zagłębiu Borysławskiem.

Przy wierceniu zaś obrotowem dłuto zostaje wprowadzone w szybki ruch wirowy. Dłuto wkręca się w powierzchnię ziemi, żłobiąc otwór. Skruszoną ziemię czy skałę usuwa się z otworu zapomocą silnego strumienia wody lub t. zw. „łyżki".

Świdry porusza maszyna parowa, podnosząc je w górę i spuszczając od 40 do 60 razy na minutę. W miarę zagłębiania przedłuża się sztabę, do której jest umocowane dłuto, przez dośrubowywanie nowych sztab. W wywiercone już otwory zapuszcza się stalowe rury. Im głębiej robiony jest otwór wiertniczy, tem węższych używa się dłut i zakłada się coraz węższe rury. Po kilku, czasem kilkunastu miesiącach wiercenia otworu, z chwilą dowiercenia się do pokładów roponośnych, ropa gwałtownie wybucha na powierzchnię ziemi. Wybuch ten spowodowany jest wielkiem parciem gazów, bez których trudno byłoby dobywać ropę z tak głębokich pokładów. Wprawdzie z czasem prężność gazów zmniejsza się, ale wówczas radzi sobie człowiek inaczej, zakładając w otworach specjalne pompy, które pompują ropę.

Gwałtowne wytryski ropy połączone są z niebezpieczeństwem pożaru. Ropa bowiem przy wytryskiwaniu rozbija się na drobny pył, rozchodzący się daleko. Wtedy, przy zetknięciu się z ogniem, pył może się zapalić.

Ropę, wydobywaną z otworu wiertniczego, umieszcza się w specjalnych magazynach ropnych t. zw. „zbiornikach", o ogromnych nieraz rozmiarach, budowanych najczęściej z żelaza.

Ze zbiorników rurami lub cysternami dostaje się ropa do rafineryj t. j. „przeczyszczalni ropy". Tutaj wlewa się ropę do olbrzymich kotłów żelaznych, ogrzewanych nieustannie parą wodną i ogniem. Ogień ogrzewa kotły z dołu i z boku, gorąca zaś para wodna zostaje wpuszczona do wnętrza kotła, by ogrzewała bezpośrednio ropę.

Ropa czyli olej skalny jest mieszaniną różnych ciał. Przeróbka czyli destylacja ropy ma na celu wydzielić poszczególne ciała. W tym celu kotły ogrzewa się stopniowo, aby pozwolić ciałom tym wydzielić się z ropy przy pewnej temperaturze. Pod działaniem ciepła przy 30—60 stopniach otrzymuje się eter naftowy, używany do rozpuszczania tłuszczów i żywic, tudzież benzynę lekką, służącą do pędzenia motorów. Przy temperaturze 60—150 stopni otrzymuje się benzynę ciężką, gazolinę, ligroinę, służące do rozmaitych celów. Przy ogrzewaniu ropy od 130—300 stopni ciepła otrzymuje się naftę, którą poddaje się jeszcze oczyszczaniu ze specjalnych gazów t. zw. „węglowodorów", łatwo zapalnych. Przy temperaturze 300 stopni ropa poczyna wrzeć, przyczem wydzielają się „odpadki naftowe", których używa się do wyrobu parafiny, oliwy do palenia, wazeliny, farb anilinowych i t. p.

Bogate pokłady roponośne znajdują się w Małopolsce Wschodniej, na pogórzu Wschodnich Karpat. Pod względem produkcji pierwsze miejsce zajmuje okręg górniczy drohobycki z ośrodkami jak: Tustanowice, Borysław, Mraźnica, Schodnica. Okręg jasielski i stanisławowski razem wzięte produkują tyle ropy, co sam drohobycki. Ogólna ilość szybów i otworów wiertniczych we wszystkich trzech okręgach naftowych wynosiła 2.660. W roku 1930 wyprodukowano przeszło półtora miljona tonn ropy.

Ropa naftowa ma niesłychane znaczenie w życiu gospodarczem Polski, gdyż jest olbrzymiem źródłem siły motorycznej, zastępującej węgiel, a produkty otrzymane w destylacji są podstawą nowoczesnej techniki. Tak n. p. bez benzyny nie byłoby samochodu, ani samolotu. Słusznie też nazwano ropę — „płynnem złotem". *Mieczysław Wargowski.*

## Porady prawne

**Stała czytelniczka, Kraków.** Prawo dochodzenia wynagrodzenia szkody przedawnia się po 3 latach — ale proces taki jest bardzo niepewny, mozolny i kosztowny, bo bez interwencji adwokata i znawców sądowych obyć się nie może. W procesie trzeba udowodnić winę pozwanego, związek przyczynowy pomiędzy jego zawinionem działaniem a szkodą oraz zaistnienie szkody i jej wysokości, co w danej sprawie będzie rzeczą nie łatwą — a nadto nie da się zgóry przewidzieć, czy dowody w skardze ofiarowane będą miały wynik pomyślny.

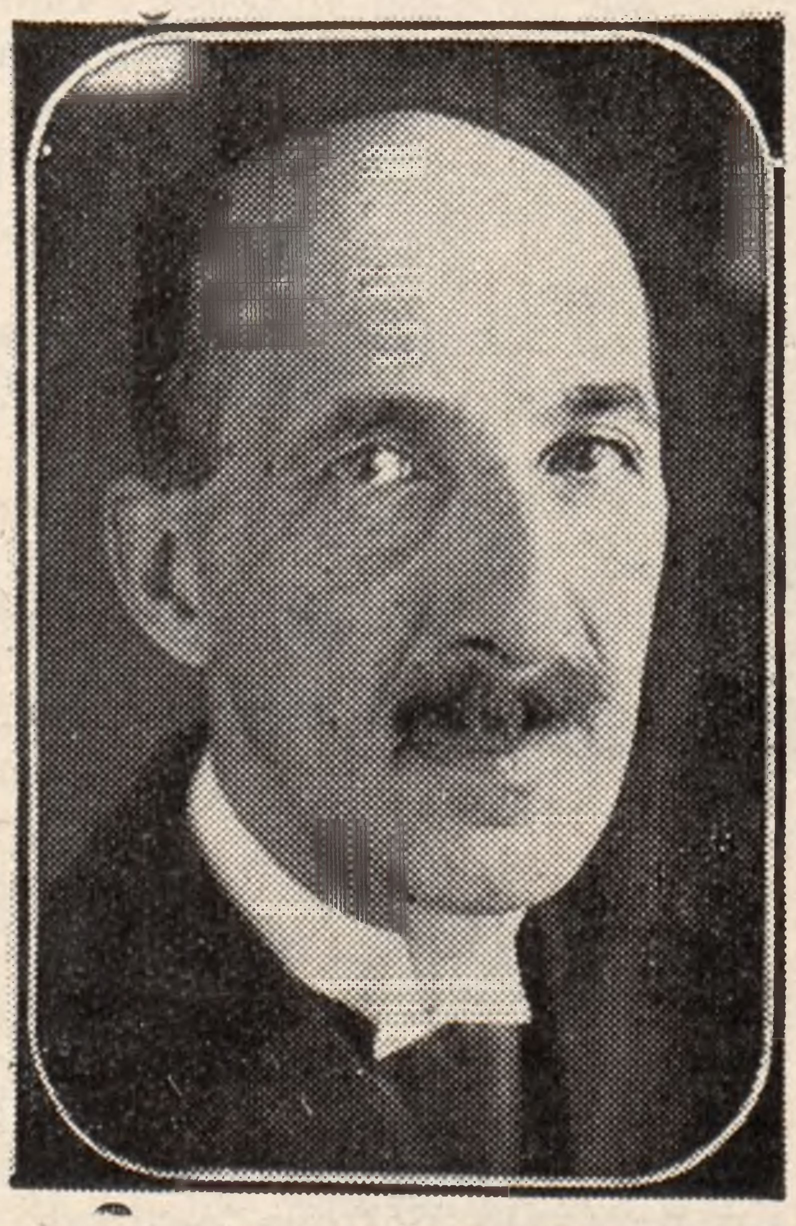
# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

**Nowy dekret.** Pan Prezydent wydał nowy dekret w sprawie kontroli nad produkcją węgla. Rząd więc będzie kontrolował i regulował sprzedaż węgla, tak w kraju jak i zagranicę.

**Marszałek Piłsudski** opuścił Egipt i wraca do kraju. W przeddzień wyjazdu z Kairu, otrzymał Marsz. Piłsudski złoty krzyż i różaniec od patrjarchy obrządku koptyjskiego.

**Porozumienie handlowe z Niemcami.** Stosunki handlowe między Polską a Niemcami z końcem ubiegłego roku bardzo się pogorszyły. Celem uniknięcia nowych ograniczeń w wymianie towarów, a zarazem zniesienia wydanych ostatnio ograniczeń handlowych między Polską, a Niemcami, obradowała w Warszawie mieszana komisja. Jak donoszą gazety, chociaż porozumienie osiągnięto, to jednak nie wiele ono wpłynie na poprawę naszych stosunków gospodarczych.

**Opłaty sądowe** zostały podniesione od 1 kwietnia o 3% w stosunku do wysokości spornej kwoty, nadto muszą być wpłacane z góry przy wnoszeniu do sądu podania. Opłaty do 100 złotych uiszcza się przez naklejanie na podaniu stempli. Wyższe opłaty wnosi się gotówką do kasy sądowej. Nadto wprowadzone są jeszcze opłaty za doręczenia; uiszczać je trzeba również z góry także stemplami w wysokości 80 groszy za każde doręczenie.



Śp. Min. Sokal stały delegat przy Lidze Narodów.

**Urzędowy spadek bezrobocia.** Wedle zestawień urzędowych liczba bezrobotnych 2 kwietnia wynosiła 352.000. Oznacza to spadek bezrobocia o 3.216 osób.

**Opłata na Czerwony Krzyż.** Od 1 kwietnia weszła w życie ustawa o opłatach od publicznych zabaw i widowisk na Czerwony Krzyż. Opłata wynosi 10 gr od złotego.

**Bezczynne wagony.** W związku ze zmniejszeniem się przewozów kolejowych, liczba bezczynnych wagonów wynosiła z końcem ubiegłego miesiąca 80 tyś., w czem było 29.566 wagonów krytych, 38.308, węglarek oraz 12.211 wagonów platform.

**Wody ruszyły.** Z powodu odcieplenia się ruszyły rzeki powodując nagłe wezbranie wód i wylewy. Na Popradzie lody utworzyły zator, który zniszczył 5 mostów drewnianych, gminnych i 2 wojewódzkie w Biegonicach i Piwnicznej, oraz kilka domów nadbrzeżnych. Pod Sokalem woda zerwała most, również w Ostrowcu na Wilji runął most.

**Katastrofa polskiego statku.** Polski statek »Cieszyn« z powodu gęstej mgły najechał na skałę podwodną u wybrzeża Finlandji. Statek doznał poważnych uszkodzeń. Załoga i pasażerowie znaleźli schronienie na wyspie.

**Ile Warszawa wydaje na rozrywki?** Według obliczeń wydziału finansowo-podatkowego magistratu, przedsiębiorstwa widowiskowe w Warszawie miały dochodu czystego: w styczniu 2,300.493 zł. 60 gr, w lutym 1,816.982 zł. 8 gr. Ciekawą byłaby statystyka ofiarności na cele dobroczynne.

**Straszne skutki ciemnoty.** We wsi Lachowickie Bory na Wileńszczyźnie, chorującego na świerzb 6-letniego syna niejakiej Symnowej, według rad sąsiadki wysmarowano dziegciem i wsadzono do napalonego pieca. Wydobyte po pewnym czasie z pieca dziecko miało ciało okryte strasznemi ranami od spalenia, tak, że wkrótce zmarło. Szymnową aresztowano.

**Jeszcze jedna konferencja.** Francuski premjer i minister finansów odbyli w Londynie konferencję z angielskim premjerem celem omówienia projektu utworzenia unji gospodarczej państw naddunajskich. W rokowaniach wzięły udział także Włochy i Niemcy. Oba te państwa są przeciwne związkowi państw naddunajskich, widząc w tem wyłączny interes Francji.

**Nowe wybory we Francji.** Sejm francuski po uchwaleniu budżetu państwowego zakończył swoją czteroletnią kadencję 31 marca. Nowe wybory do parlamentu zostały naznaczone na 1 maja i 8 maja. Nowy parlament zbierze się prawdopodobnie 1 czerwca. Agitacja przedwyborcza wrze już na dobre.

**Rząd irlandzki** zapowiedział, że posłowie irlandcy nie będą więcej składać Anglji przysięgi na wierność a zarazem Irlandja nie będzie płacić do skarbu angielskiego Anglja nie mogąc się pogodzić z tem, by Irlandja stała się niezależnem państwem zagroziła, że nie będzie dawać zapomóg bezrobotnym Irlandczykom, usunie irlandzkich urzędników z Anglji i zerwie z nią handel. Zdaje się, że Irlandja ulękła się tych następstw, gdyż premjer irlandzki de Valera wyraził chęć przyjazdu do Londynu, by podjąć rokowania z Anglikami.

**Ciężkie położenie rosyjskich górników.** Górnicy w Rosji pracują 12 godzin na dobę. W tym czasie muszą wydostać określoną przez zarząd komunistyczny ilość węgla. W razie niewypełnienia tego obowiązku wstrzymują górnikowi wypłatę miesięczną, dopóki nie wydobędzie brakującej ilości węgla. Narażeni stąd na głód i niedostatek robotnicy pracują ponad siły, nie mając wprost czasu na posiłek i wypoczynek.

**Toczące się w Szanghaju rokowania** o zawarcie pokoju między Japończykami, a Chińczykami stanęły na martwym punkcie. Obie strony nie przyjęły podstawowych punktów rozejmu. Japończycy jednocześnie z prowadzeniem rokowań forsownie fortyfikują szereg pozycyj i toczą zacięte walki z nieregularnemi oddziałami chińskiemi. W Mandżurji ogłoszono stan oblężenia.

**Argentyna płaci pensje ratami.** Z powodu ciężkiej sytuacji finansowej w Argentynie, pensje urzędnicze i wojskowych są wypłacane ratami.

**Hindenburg ponownie prezyzentem.** W drugiem i ostatecznem głosowaniu na prezydenta w Niemczech, został nim ponownie Hindenburg. Na ogólną liczbę 36 miljonów głosujących, Hindenburg otrzymał ponad 19 mil., Hitler ponad 13 mil. i komunista Thälman z górą 3 mil. głosów.

**Nowa taryfa pocztową.** Z dniem 15. IV. 1932. ustaje obowiązek dopłat do listów, kartek pocztowych, druków prywatnych i urzędowych paczek, oraz listów poleconych, a przywróconą zostaje automatycznie dawna taryfa pocztowa. Listy prywatne do 20 gram. miejscowe, kosztować będą 15 gr., zamiejscowe 30 gr., kartki pocztowe pojedyncze miejsc 10 gr., zamiejsc. 20 gr.

## Zmiany wśród Duchowieństwa archidiecezji krakowskiej.

Administratorem w Biskupicach mianowany **X. Ludwik Olech.** Wikarjusze przeniesieni: **ks. Kaczmarczyk Władysław** z Szaflar do Zawoi, **ks. Brzostek Edmund** z Zawoi do Krakowa par. św. Salwatora.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

**S. p. O. Wojciech Styka** ze Zgromadzenia O.O. Redemtorystów przeżywszy 68 lat, z tego 48 życia zakonnego i 42 kapłańskiego, zmarł po krótkiej chorobie zaopatrzony św. Sakramentami 3 kwietnia 1932 r. w Mościskach. Pogrzeb odbył się we środę 6 kwietnia.

**S. p. ks. Stanisław Cynalewski.** Dnia 13 marca 1932 r. w Turwi (wojew Poznańskie) zmarł opatrzony Sw. Sakramentami Ks. Stanisław Cynalewski. S. p. Zmarły kapłan był od r. 1893—1922 misjonarzem w Patagonji, Argentynie i Paragwaju (połudn. Ameryka) gdzie apostołował również wśród emigrantów polskich. Po powrocie do kraju był kapelanem Sierocińca w Goździchowie a następnie w Turwi, gdzie zmarł w 65 roku życia. Prosimy Drogich Czytelników „Dzwonu“ o gorącą modlitwę za duszę ś. p. Księdza C., który przez lat 29 krzepił na obczyźnie dalekiej polskie serca i niósł ofiarnie Królestwo Chrystusa między pogan.

**Ś. p. Krystyna MATZ-MARSKA** żona urzędnika P. K. P. obywatelka m. Krakowa przeżywszy 68 lat, zaopatrzona św. Sakramentami zmarła 5 kwietnia 1932. Pogrzeb odbył się 7 b. m. na cmentarzu zwierzynieckim.

**Ś. p. Karol Sadlik** obywatel miasta Bielska zmarł 21 III. zaopatrzony św. Sakr. Pogrzeb odbył się w Bielsku

## Ze Związku Chórów kościelnych.

W piątek dnia 15 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się zebranie zarządów związkowych chórów kościelnych miasta Krakowa.

Zarząd Związku uzyskał dla archidiecezji krakowskiej zniżkę abonamentu „Muzyki kościelnej“, najpoważniejszego pisma polskiego poświęconego muzyce kościelnej i liturgji. Treść numeru pierwszego: Drugi kongres muzyki kościelnej w Krakowie. Program kongresu krakowskiego. Przemówienie J E. X. Metropolity Adama Stefana Sapiehy. X. Dr. Hieronim Feicht, prof. Akademji muzycznej w Warszawie: O śpiewie kościelnym. Prof. X. Dr. Hieronim Feicht (Warszawa): Pogląd na czyn Piusa X. z perspektywy historycznej. X. W. Faustman: W jakim kierunku winna pójść praca organistów i chórów kościelnych w obecnym czasie przesilenia gospodarczego. Sprawozdanie i komunikaty. Treść numeru drugiego: Walne zebrania delegatów Związku Chórów kościelnych i Związku organistów archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. X. Dr. Jan Korzonkiewicz (Kraków): Liturgja Mszy świętej. X. Prałat Niesiołowski (Pleszew): Przez trud i walkę do powodzenia życiowego w zawodzie organisty. X. Wł. Wargowski (Kraków): Kazimierz Garbusiński. Rezolucje II-go Wszechpolskiego Kongresu muzyki religijnej w Krakowie, nadto sprawozdania, komunikaty i kronika.

Zarząd Związku krakowskiego wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie p. Władysławowi Bolońskiemu, właścicielowi Składu fortepianów (Kraków, Rynek Gł. 34). za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu „Pleyela“ na koncert.

# Człowiek i zapałka

Wymyślał ją chemik. Lata biedził swój umysł w laboratorjach, aby umożliwić ludzkości wzniecanie czy też przenoszenie ognia.

Z pewnością nigdy nie pomyślał, że ta niepozorna, małoznacząca zapałka przyniesie kiedyś jednemu człowiekowi majątek *, ale równocześnie nieszczęście stokroć większe i marną śmierć. Bo i któżby filozofował nad taką bagatelką, jak patyczek z główką fosforu o znikomym, bladym płomyku, w rezultacie kruszyną nic nieznaczącego popiołu. Kogożby absorbował fakt, iż takich maleństw ginie dziennie dziesiątki miljonów, a latami całe lasy znikają, zużywane na ich wyrób.

A jednak mają one w sobie moc rozpalającą wielkie osiedla przemysłowe, moc obracająca w perzynę wszelski dobytet ludzki, moc budująca, a zarazem niszczycielską, moc w której zawisło życie i mienie przywiązanego do nich niewolniczo owego człowieka.

Wprawdzie zapałka dała mu chwilowo miljony, niestety tak znikome jak ona sama. A, że poza niemi jego krótkowzroczny umysł nie dostrzegał wyższego życia, toż to przywiązanie do niej zabiło go.

Zginął jak ta marna zapałka, produkowana masowo w jego olbrzymich fabrykach. *skora.*

---

Mamy tu na myśli Kreugera, zwanego „królem zapałczanym“, który jak już donosiliśmy wskutek bankructwa popełnił samobójstwo. Podobno Kreuger był czwartym najbogatszym na świecie człowiekiem.

## Poszukują pracy.

**Zredukowany** nauczyciel poszukuje jakiegokolwiek zajęcia lub lekcji w zakresie szkół powszechnych na bardzo przystępnych warunkach, łaskawe zgłoszenia do Dzwonu Niedz. pod „Nauczyciel".

**Inteligentna panienka** z ukończoną szkołą handlowo-ekonomiczną i 3-letnią praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem — Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „Biuralistka".

**Bezdzietne małżeństwo** poszukuje stróżostwa. Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu" pod Stróżostwo.

**Poszukuję** posady portjera, woźnego lub t. p. Zgłoszenia do „Dzwonu".

**Była gospodyni,** która pracowała 17 lat na plebanji, poszukuje posady, o ile możności również na plebanji. Zna się dobrze na gospodarstwie. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracja „Dzwonu Niedzielnego".

---

**Poszukuje się** od 1 maja, dwóch pokoi z kuchnią w śródmieściu, lub w bliższych dzielnicach Łaskawe zgłoszenia prosimy skierować na adres Zarządu Domu Katolickiego ul. Straszewskiego 18. II. p.

---

**Okazyjnie** do sprzedania oficyna 300 sążni ogrodu, wiadomość w Redakcji „Dzwonu" pod 300.

## Humor krzepi!

Delegat Ligi Narodów zgłasza się do generała japońskiego
— Excelencjo, czy są jakie możliwości pogodzenia się z Chinami?

— Przepraszam pana — odpowiada Japończyk — ale armaty huczą tak głośno, że nic nie słyszę.

---

— Antoni czy poznalibyście swego brata?
— Wprawdzie go nie widziałem już dziesięć lat, ale przecież nosił zawsze koszulę w niebieskie paski i żółty krawat.

**W restauracji.**

Gość. — Dam panu dobrą radę, jeżeli ją pan zastosuje będzie pan sprzedawał zamiast dwóch beczek piwa, trzy.
Gospodarz uradowany — Proszę, proszę bardzo.
Gość — Niech pan tylko nalewa piwa do pełnych szklanek:



PRZEDPŁATA WYNOSI:
**Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.**
**Numer pojedynczy 20 gr.**
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
**Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
**Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.**
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.